



Echo literacko-artyficyjne
Warszawa 1913, n. 11 i 12-y.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

ST. ADAMCZEWSKI.

„LES SLAVES”.

Wymarli już pewnie wykładów mickiewiczowskich ostatni słuchacze, co niegdyś, lat temu siedmdziesiąt, wypełniali tłumnie jedną z sal Kolegium Francuskiego, gdzie z katedry padały improwizacje olśniewające, zwane urzędowo prelekcjami o Słowianach. Były wtedy te prelekcje podobnie modne (w najlepszym znaczeniu) i podobnie licznie uczęszczane, jak dziś wykłady Bergsona w tejże uczelni paryskiej.

Dziś niema już może żadnego ze świadków żywych tych zebrań niezwykłych. Świadectwa pisane poszły w zapomnienie; dobywać je trzeba z pyłu archiwów i życie ich utajone z mazołem przywracać. Bo i dziś także, choć w wieku potęgi druku, i dziś, jak zawsze, tylko bezpośrednia, ustna tradycja żyjących przechować może relację prawdziwą, drgające osobistym przeżyciem wspomnienie i organiczny niejako odgłos entuzjazmu. A niema już tych żywych słuchaczy Mickiewicza-profesora.

Poszły więc w niepamięć Kursy literatur słowiańskich. A ożywiającego je reformatorsko-kapłańskiego ducha niewystarczającym są dziś symbolem pomniki, portrety, medaljony — ów Konrad — posąg z „Wyzwolenia”. A Konrad żywy, w pełni przemawiający nadewszystko z owych prelekcji paryskich, domaga się posłuchu dla swego „śpiewu

nad śpiewami". Tak Kursy określił jeden z ich słuchaczy i tekstu polskiego wydawca, Franciszek Wrotnowski.

Śpiew ten dopomina się dziś o życie pośmiertne i odwała drzwi grobu, w którym go zawałiła niepamięć. „Czego potrzebujesz, duszyczko, aby się dostać do nieba?” A przynajmniej do panteonu wielkości zapomnianych. Nie dość jednak upartemu duchowi panteonu i wspominków na Dziadach dorocznych. Pragnie pamięci żywej dla dzieła, które (według słów Goszczyńskiego) było jego „natchnieniem poetyckiem”.

A dług ten spoczywa nietylko na Polsce. Należy się on profesorowi Kollegjum od potomków jego dawnych słuchaczy francuskich, tak licznych i gorliwych uczestników Kursu, że ich często audytorjum pomieścić nie mogło. Do nich to przedewszystkiem i dla nich, w język obcy przelewając swój zapał i wiedzę, mówił Mickiewicz-profesor. I oto dług ten spłacić dziś przychodzą znani z sympatji swych polskich pp. Leblond.*)

Z bogatego zasobu wyczerpanych już dziś pięciu tomów prelekcji Mickiewicza dokonali szan. wydawcy wyboru, obejmującego conajwyżej dziesiątą część całości, lecz zawierającego to wszystko, co może, wedle ich zdania, zainteresować dzisiejszą Francję, względnie Europę. Pięknie a żywo napisana przedmowa tłumaczy, dlaczego lektura Mickiewicza jest bardziej cenną dla Francji od wielu innych obcych pisarzy. „Przedewszystkiem genjusz jego, idealistyczny a pozytywny, genjusz słowa a pełny entuzjazmu szczerego i aktywnego, światły a jasny, może zyskać jako pokrewny łatwe zrozumienie. Następnie odpowiada on aspiracjom naszego umysłu, zarówno większości naszych socjalistów, jak też naszych patryotów; roznieca w nas on poczucie misji wszechludzkiej, a w sposób narodowi naszemu właściwy pojętej... Przemawiając, rzecby można każąc (prêchant) w Kollegjum Francuskim obok Micheleta i Quineta za czasów monarchji lipcowej, występował przeciw materjalizmowi prze-

*) Adam Mickiewicz. „Les Slaves”. Pages choisies avec une Introduction et des notes par Marius — Ary Leblond. Paris. E. Sansot i C-ie. 1913. (Stronic 493).

myślowego mieszczaństwa, a równocześnie przeciw ekonomicznemu socjalizmowi, nazbyt pochłoniętemu walką o dobrobyt. Pod tym względem kurs jego w Kollegjum Francuskim staje się użyteczny w formowaniu francuskiej świadomości zbiorowej. A to nietylko z powodu, że podaje nowe myśli, tak szlachetne, tak ważne; ale też dlatego, że wzmaga w nas bezinteresowność żarliwą i zdecydowaną, altruistyczny idealizm, mniej lub więcej celtycki mistycyzm patriotów naszej rasy, a szczególnie naszych przodków z epoki Rewolucji. Uzupełnia on dzieła francuskie, wspierając je deklaracją ducha rdzennie polskiego”. Podnoszą następnie wydawcy piękno francuszczyzny mickiewiczowskiej, która — ich zdaniem — czyni Kursy wzorem francuskiej wymowy, stawia je w szeregu wybitnych utworów literatury francuskiej, a to dzięki swej składni prawdziwie romańskiej, dzięki rozlewnym okresom, jasnym i wspaniałym przenośniom, ścisłości terminów i „płomiennej czystości” języka.

W tonie, sposobie przemawiania Mickiewicza odkrywają pp. Leblond coś prorockiego, jakąś autorytatywność kapłańską (sacerdotale) obok logicznej prostoty. „Bo też jest on prorokiem — piszą — choć nie prorokiem religji, lecz patriotyzmu. Jest w nim coś z ewangelji, ale filozoficznie ujętej”. „Nic bardziej polskiego! Dzieło jego to synteza tradycji Rzeczypospolitej, tradycji Reja i Kochanowskiego, Hożjusza i Skargi, Kordeckiego, Konarskiego, Staszycza. Rodakom jego nigdy nie dosyć rozmyślań nad jego nauką, odczytywania każdodziennego choć kilku jego kartek”. Bo Kursy Mickiewicza to, zdaniem pp. Leblond, istna epeopea ducha. Porównywują też je z „Królem Duchem” Słowackiego, z pismami Lamennais, dodając, że jednak wizjonizm Mickiewicza ma w sobie coś realnego, coś, co równie dalekie jest od ślepej wiary jak od rozumowego krótkowidzstwa. „W poecie tym niema nic z księdza ani z pedanta, co narzucają swą doktrynę — on przedewszystkiem bada: Kursy jego to dociekanie, ciągle świadome swego celu, lecz z sercem otwartem i bijącym żywo”. Zastanowiwszy się w końcu pokrótce nad dziejami rozwoju osobistego autora Kursów, zalecają szan. wydawcy usilnie, aby badacze epoki romantycznej nie zechcieli poprzestać na dokonanym przez

nich wyborze, lecz przestudjowali wszystkie pięć tomów w całości, jako materiał niezbędny dla pogłębienia znajomości tej ciekawej epoki. Przedmowę zamyka dość wyczerpująca bibliografia, zarówno francuska jak polska, dotycząca nie tylko Kursów, ale wogóle osoby i twórczości Mickiewicza.

Z trafnego odczucia i głębokiej znajomości pism Mickiewicza płynie ten ton przedmowy pp. Leblond. Szczerze też wzrusza ona polskiego czytelnika. Tem skwapliwiej czytelnik ów przystępuje do samego wyboru, aby raz jeszcze z podanych sobie fragmentów odtworzyć rysy dobrze znane i drogie. Bo dokonywanie wyboru z autora to jak portretowanie. I nie lada jest sztuką uchwycić i podkreślić cechy zasadnicze portretowanego oblicza, wydobyć na jaw charakter twarzy. Podobnie — to, co najbardziej charakterystyczne i najistotniejsze w danym dziele, ukazać musi wydawca wyboru, dając zarazem możliwy obraz całości. W stosunku do Kursów tem to trudniejsze zadanie, że, jak to już zaznaczył Wrotnowski, stanowią one „całość związaną siłą organiczną”. „Sto trzynaście tych różnobarwnych i płomienistych ogniwykładów — powiada Wrotnowski — w przeciągu lat czterech wybiegłszy jedno za drugim, ukazało się wieńcem opisującym ściśle zamknięte koło, którego środkiem jest wielka idea, jak słońce rozpromienione do wszystkich punktów obwodu” (ob. przedmowę do wyd. pol. Kursów, Poznań, 1865. tom I, str. VII).

Trudności wyboru powiększała okoliczność, że w ciągu czterolecia wykładów wiecznie ruchliwy i pracujący w sobie duch poety nie stał na miejscu, ale ulegał rozwojowi; i to tem szybszemu niż kiedykolwiek, że profesura zwiększała natężenie wewnętrznej energii, a tem znaczniejszemu, że w tym właśnie czasie, pod wpływem Towiańskiego, zaszła w Mickiewiczu owa decydująca zmiana, która przynębionego wygnańca, „sługę pokornego, cichego” przetworzyła na pełnego mocy apostoła i działacza. Ten ewolucyjny charakter Kursów, to artystyczne niejako stopniowanie napięcia ich tonu, zachować mógł tylko wybór, dokonany na zasadzie chronologicznej.

(D. n.)

ST. ADAMCZEWSKI.

„LES SLAVES”.

II.

PP. Leblond nadali swym „Pages choisies” porządek według pokrewieństwa treści, wybierając z różnych lat urywki dotyczące tego samego przedmiotu i zestawiając je obok siebie. Stąd powstała niejednorodność tonu fragmentów stojących obok siebie, niejednorodność czyniąca czasem wrażenie jakiejś kameleonowości stylowej, której w Mickiewiczu nigdy nie było.

Wydawcy, zgodnie z tą metodą, którą nazywają „półchronologiczną, pół-ideologiczną”, podzielili swój wybór na dziesięć części, zatytułowanych jak następuje: *Słowianie. Polacy. Rosjanie. Czesi. Serbowie i inne narody słowiańskie. Narody wschodnie. Narody Zachodnie. Francja. Starożytność. Rozmaitości literackie i idee polityczne.*

Jak zasadą układu w wyborze pp. Leblond stało się pokrewieństwo przedmiotów, tak znów za wskaźnik samego wyboru pewnych miejsc z Kursów, a pominięcia innych, przyjęli wydawcy chęć dostarczenia czytelnikom swoim możliwie najwięcej materiału faktycznego. Tak np. w części zatytułowanej „Polacy”, zapoznajemy się z charakterystyką Litwinów, Polaków, z rodzajem umysłowości polskiej i cechami patriotyzmu polskiego, z rzutem oka na niektóre okresy dziejów polskich; następuje szereg rozdziałów z historii piśmiennictwa i cywilizacji, np. o „Liwjuszu polskim” Długoszu, o języku polskim, o jezuitach, o Skardze, o „polskim Montaigne’u” Reju, o „Ronsardzie polskim” Kochanowskim i t. d.

Podobnie w innych częściach wyboru. Tak więc główna uwaga wydawców skupiona została na encyklopedycznej stro-

nie Kursów, na treści ich historycznej i literackiej. To też po wstępie, zapowiadającym Mickiewicza, jako głosiciela prawd ducha, następuje tekst, przedstawiający Mickiewicza-erudyte, uczonego-słowianoznawcę.

Nie od dzisiaj wiadomo, że ta właśnie strona Kursów jest w nich rzeczą najłabszą. Zdawał sobie z tego sprawę i sam profesor. We wstępie do wydania francuskiego uskarża się na brak źródeł i pomocy naukowych, któreby mu umożliwiły postawienie swych prelekcji na odpowiednim krytyczno-naukowym poziomie. „Najczęściej pozbawiony byłem — pisze — możliwości badania dokumentów historycznych, musiałem poczynać o własnych środkach, z własnym zasobem pamięci. Czego doznałem i co zaobserwowałem w czasie mego pobytu w różnych krajach słowiańskich, co zachowałem z dawniejszych mych studjów nad ich historją i literaturą, co nadewszystko weszło we mnie z ducha ożywającego dziś te ludy — oto wszystko co posiadałem” (Por. wyd. fran. z r. 1866, t. I, str. 1).

Jasna rzecz, że w takich warunkach Kursy nie mogły być nawet w czasie ich ogłaszania dość miarodajnem źródłem wiadomości o Słowianach. Tembardziej nie są niem dzisiaj, po tylu lat dziesiątkach. A pp. Leblond, jak z ich wyboru wnosić można, pragnęli właśnie dać publiczności francuskiej rodzaj leksykonu wiadomości słowiańskich, ułożonego na podstawie Kursów, tymczasem, jak szan. wydawcy sami we wstępie zaznaczyli, zgoła co innego stanowi główną wartość prelekcji Mickiewicza. Nie zasób to ich erudycji stwarza dzisiejsze zawsze aktualne ich znaczenie, ale ich ideologja, ich wiecznie młode zagadnienia treści ogólnej, które w dzisiejszym kryzysie myśli europejskiej znowu się stały ważne i palące.

Jeśli nie rozstrzygnięcie zagadnień tych u Mickiewicza znajdziemy, to przynajmniej wskazanie i rozwinięcie genialną intuicją dostrzeżonych, zaakcentowanych i pogłębionych tych wszystkich sprzeczności i luk w nowoczesnym poglądzie na świat, z którymi i dziś się biedzą koryfeusz myśli, których rozważanie publiczne i dziś ściąga tłumy żądnych prawdy słuchaczy do tegoż Collège de France — na wykłady Bergsona i Loisy.

Bo nie trzeba traktować ideologii Kursów jako niewolniczego wykładu doktryny Towiańskiego. Sam Mickiewicz wyznawał, że wiara w słowa mistrza Andrzeja była dlań wynikiem pracy całego życia. Wziął też on z niej niejako tylko punkt odbicia, wziął wiarę w siebie, w swoją wyższość i prawo nauczania, — a na podłożu wężkiej doktryny cudzej rozwinął własną naukę o horyzontach rozległych, wyrosłą wysoko ponad Towiańskiego. To też Towiański przeszedł do historii, gdy Mickiewicza Kursy i dziś oddziałują żywo. A to przez prawdy, jeśli nie wieczne, to takie, które w nawrocie czasu dziś znów, jak wtedy, umysły niepokoją; przez zagadnienia zawsze żywotne, które w ujęciu Mickiewicza zyskały siłę i powagę nieporównaną. Raz, jako stenogram mowy żywej, improwizowanej, powtórę — jako słowa człowieka głęboko w te sprawy wpatzonego i odczuwającego silnie ich całą doniosłość. Odnajdujemy tedy w Kursach kartki, wykazujące całą bezsilę racjonalizmu, jako metody badania; całe prelekcje, ostrzegające przed niebezpieczeństwem rozwoju świata w kierunku przeważnie technicznym z zaniedbaniem kultury duchowej; krytyczne poglądy na sprawę Kościoła i katolicyzmu, poglądy, któreby i dziś podpisali najświatlejsi moderniści; stronicę, mówiącą o roli intuicji i o znaczeniu wartości moralnej natury w badaniach naukowych; o niezbędnej dla badacza umiejętności przeniesienia się w przedmiot badany „jednym skokiem”; o potrzebie „zatknięcia naukowości z życiem”; o zaniedbanych skarbach poznania, zawartych w dobytku poetyckim i religijnym ludzkości; o biernej a fałszywej wierze w mechaniczność postępu — i wiele, wiele podobnych.

Tego rodzaju właśnie praktyczne rozważań wyniki czerpie dziś polska publiczność z dzieł Bergsona, Euckena, Jamesa, Förstera. Czasby i do polskiego prawdy przez nich głoszonych prekursora zajrzeć. Tak popularny dzisiaj bergsonizm temu głównie swe powodzenie zawdzięcza, że nie jest systemem z nowych, oryginalnych pierwiastków, ale że odświeża i uzasadnia dawne, wzgardzone przez okres pozytywistyczny poglądy. Poglądów tych najświatlejszym u nas wyrazem są Mickiewicza Kursy. Stanowią one dla nas jakby jeden z szacownych dyplomów dawności naszego szla-

chectwa umysłowego w społeczności narodów przodujących. Podnoszą samopoczucie nasze narodowe. Myślicielom i moralistom polskim dają — obok głośnych dziś ksiązek obcych — także oparcie w tradycji ojczyściej.

Oto co polski czytelnik znaleźć dziś może prawdziwie aktualnego i godnego uwagi w Kursach Mickiewicza. A zresztą — jestto skarbnica nieprzebrana. Każdy tam znajdzie, co mu potrzebne. Szan. wydawcy francuskiego wyboru poszukiwali tam przedewszystkiem tak pożądaných dla publiczności francuskiej wiadomości o narodach słowiańskich. I jakkolwiek ten egzotyczny Larousse słowianoznawstwa, wydany przez cudzoziemców, jest może nieco anachroniczny już dzisiaj, może zawiele w nim encyklopedji, zamało samego Mickiewicza — to jednak wdzięczność wyrazić winniśmy przedsięwzięciu pp. Leblond — za ten tak wspańiałomyślnie przez nich spleacony dług pamięci dla człowieka, który, stworzony na wielkiego wychowawcę własnego przedewszystkiem narodu, a wygnaniem od narodu oddarty, z obcej katedry i w obcym języku siał hojne ziarna swej wiary i wiedzy.



F
8157